

Nauczyciele z misją

- Rodzice żyli szkołą. I nas jako dzieci też szkołą zarazili. W niedziele braliśmy klucze, schodziliśmy do pustych klas i godzinami bawiliśmy się w lekcje – opowiadają córki Mariana i Genowefy Rzeźniczków, pionierów Gorzowa i zasłużonych pedagogów.

Zanim tuż po wojnie państwo Rzeźniczkowie osiedli w Gorzowie i zajęli się organizacją szkolnictwa już mieli za sobą doświadczenie nauczycielskie. Marian, starszy od żony o cztery lata, urodził się 27 października w Tarnopolu, w rodzinie rzemieślniczej. Jego rodzice mieli na imię Jan i Marta. Stracił ich gdy miał dziesięć lat. Sierotą zaopiekowali się krewni. W 1929 roku Marian ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie im. Henryka Sienkiewicza w Tarnopolu, potem Szkołę Podchorążych Piechoty w Jarosławiu. Przez kilka lat do 1941 roku pracował jako nauczyciel w szkołach powiatu rohatyńskiego. Pewnie tam też poznał swoją przyszłą żonę, młodą nauczycielkę Genowefę.

14 sierpnia w 1934 roku w Parafii św. Elżbiety we Lwowowie zawarli związek małżeński.

Genowefa, z domu Wolska, urodziła się w 29 lipca 1910 roku w Drohobyczu. Jej rodzicami byli Ludwik i Ewa. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczęszczała do Szkoły Handlowej „Merkur”. W 1925 roku w tajemnicy przed najbliższymi zdała do Polskiego Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Drohobyczu. Tam w 1930 roku zdała maturę, a dwa lata później została powołana do pracy jako nauczycielka kontraktowa w Publicznej Szkole Powszechnej w Psarach, potem w Pomoniętach. Od 1 marca 1933 roku była nauczycielką w szkole powszechnej w Rohatynie, a od 1 września 1933 roku we Fradze.

Dwa lata po ślubie Genowefa objęła stanowisko nauczycielki trzyklasowej szkoły powszechnej w Sarnkach Górnych powiat Rohatyn. Tam zastał ją dzień 1 września 1939 roku i tam też do 1 lipca 1941 roku pracowała w radzieckiej szkole. Gdy wkroczyli hitlerowcy z całą rodziną wyjechała do Drohobycza.

Marian Rzeźniczek w czasie okupacji pracował jako księgowy w Ubezpieczalni Społecznej w Drohobyczu. W 1944 roku został wywieziony do Związku Radzieckiego i aż do zakończenia wojny pracował w kopalni karnej za kołem podbiegunowym.

Genowefa z trójką dzieci przyjechała do Gorzowa w październiku 1945 roku. Marian dołączył do nich rok później. Początkowo rodzina zamieszkała na Zawarciu. Potem w Wieprzycach.

Wieprzycy to od lat 70. dzielnica Gorzowa, ale tuż po wojnie były cichą, maleńką wsią z kilkudziesięcioma mieszkańcami i małą szkołą utworzoną w 1945 roku przez Józefa Wasilewskiego w wili przy ulicy Kostrzyńskiej 48 (obecnie siedziba Delegatury Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska).

O trudnych początkach tej szkoły napisała Anna Jodko w artykule zatytułowanym „W czynie społecznym”, zamieszczonym w „Głosie Gorzowa”:

„Część klas umieszczono w stojącym w podwórzu budynku po drukarni nutowej. Stojący opodal drewniany barak przeznaczono na świetlicę, która to z czasem stała się centrum życia kulturalno-rozrywkowego Wieprzyc. (...) Brakowało dosłownie wszystkich ławek, zeszytów, przyborów do pisania, podręczników i pomocy naukowych. Część wyposażenia przejęto po spalonej starej niemieckiej szkole, mieszczącej się koło kościoła. Zeszyty związywano z zadrukowanych po jednej stronie kartek znalezionych w magazynach drukarni. Dzięki

ofiarnej pomocy rodziców i wytrwałym staraniom pierwszych nauczycieli udało się zapewnić dość znośne warunki do nauki. Nieoceniona była też pomoc ks. Antoniego Kąska, pracownika tejże szkoły i zarazem pierwszego powojennego proboszcza tamtejszej parafii”.

Nauczycielskie małżeństwo Rzeźniczków osiedliło się w Wieprzycach w lipcu 1947 roku. To był przełom w dziejach szkoły.

We wrześniu naukę rozpoczęło 206 uczniów m.in. z Wieprzyc, Łupowa, Chrósika i Jeżykowa. Opiekowało się nimi pięciu nauczycieli pod kierownictwem Mariana Rzeźniczka, który funkcję tę sprawował przez kolejne 22 lata.

„Pierwszy remont – jak opisuje A. Jodko, wykonano w 1947 roku za pieniądze zarobione na zabawie dożynkowej (...) Za dochody z zabaw środowiskowych i przedstawień szkolnych w latach 1948-49 kupiono radio do świetlicy i książki do biblioteki szkolnej, otwartej uroczystie 16 stycznia 1949 roku. (...) Z czasem budynki szkoły stały się zbyt ciasne, co utrudniało prace dzieci i nauczycieli. W ramach czynu społecznego młodzież Związku Młodzieży Socjalistycznej wraz z Romanem Bukartykim, przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej, podjęła inicjatywę rozbudowy szkoły. Rozebrano wtedy drewnianą świetlicę, a na jej miejsce dobudowano murowaną część do istniejącej już szkoły. Nowa szkoła mieściła trzy klasy przedzielona wachlarzowymi drzwiami które to po rozsunięciu tworzyły duża sale. Tu organizowano wszelkiego rodzaju imprezy i zabawy szkolne, tu przyjeżdżało kino objazdowe cieszące się stuprocentową frekwencją. Tu także odbywały się przedstawienia teatralne zespołu dramatycznego prowadzonego przez małżeństwo Grudzińskich. Teatr ten wystawiał na deskach świetlicy nawet pełnoaktowe spektakle teatralne. W szkole swoją siedzibę miał Ludowy Klub Sportowy Jutrzenka, słynący z walecznej drużyny siatkarskiej”.

- Bardzo nam się dobrze żyło w Wieprzycach, to były szczęśliwe lata – wspominają Ewa i Basia, córki państwa Rzeźniczków. – Wszyscy na wsi się znaliśmy i ufaliśmy sobie. Tworzyliśmy wielką rodzinę. Rodzice byli bardzo szanowani na wsi, żyli szkołą, stale o niej mówili, ciągle coś załatwiali. I my jako dzieci też przesiąkliśmy atmosferą szkoły. Nasze mieszkanie mieściło się na piętrze budynku, a na dole była szkoła. Jak była niedziela, to schodziłyśmy do klas i bawiłyśmy się nauczycieli i dzieci.

Genowefa Rzeźniczek uczyła biologii, Marian Rzeźniczek geografii. Oprócz Ewy i Basi mieli jeszcze troje dzieci: Krystynę, Irenę i Jerzego.

- Rodzice bardzo dużo czytali – opowiadają córki. - Mama uwielbiała Kraszewskiego, pisała też pamiętnik. Ojciec często o niej mówił żartobliwie „Moja Konopnicka”. On interesował się historią i wszystkim tym, co dzieje się w świecie. Był wymagającym nauczycielem i wymagającym ojcem. Jak miał wolny czas to nas w domu przepytawał z mapy. Tak nas nauczył, że nawet dziś pamiętamy wszystkie odpowiedzi...

Nauczycielska rodzina, jak każda na wsi, prowadziła własne, małe gospodarstwo, choć trudno dziś pojąć jak przy piątce dzieci, starczało im na to wszystko czasu. – *Mieliśmy krowę żywicielkę, kury i bardzo oswojone psy, koty, a nawet kaczkę, która umiała wchodzić na piętro po schodach – wspominają ze śmiechem córki.*

Pod koniec lat 50. zbiorcza szkoła w Wieprzycach stała się zbyt ciasna dla uczniów i nauczycieli. 27 listopada 1957 roku został powołany Społeczny Komitet Budowy Szkoły w Wieprzycach. „Grupa zapaleńców, na czele z Romanem Bukartykiem, przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej, Bogdanem Drozdą i wieloletnim kierownikiem szkoły Marianem Rzeźniczkim rozpoczęła w czynie społecznym budowę nowej szkoły, jeszcze przed rzuceniem znanego hasła: tysiąc szkół na tysiąclecie - opisuje Anna Jodko - Na apel kierownictwa szkoły spontanicznie zareagowało społeczeństwo Wieprzyc. Zgromadzone środki i materiały pozwoliły wprawdzie rozpocząć prace budowlane, lecz bez pomocy z zewnątrz małe były szanse na ukończenie obiektu. Dzięki różnorodnym staraniom obydwu rad narodowych udało się ulokować budowę w planie wojewódzkim. Komitet usilnie wspierany przez rodziców, Gromadzką Radę Narodową, władze powiatowe i wojewódzkie, doprowadził do wybudowania szkoły przy ulicy Dobrej 16.”

Ośmioklasowa szkoła w nowym budynku rozpoczęła swoją działalność we wrześniu 1960 roku. Z dniem 1 stycznia stała się Szkołą Podstawową nr 12 w Gorzowie Wlkp.

Po zakończeniu budowy Marian Rzeźniczek podjął zaoczne studia z zakresu geografii w Poznaniu. W 1970 roku przeszedł na emeryturę. W tym samym roku na emeryturę przeszła też jego żona Genowefa, jednak jeszcze przez kilka kolejnych lat dorabiała jako bibliotekarka w SP 12.

- *Na emeryturze rodzice przeprowadzili się do mieszkanie na Osiedlu Staszica – wspomina córka Ewa. – Tata nie mógł przyzwyczać się do nowego miejsca. Bardzo tęsknił za szkołą, za starym domem. Jeździł tam na rowerze, spotykał się ludźmi.*

Marian Rzeźniczek zmarł 31.08.1979 roku.

Genowefa została sama. Ale stale odwiedzały ją dzieci i wnuki.

- *Babcia była bardzo opiekuńcza i smacznie gotowała – opowiada Ania Jodko, wnuczka.*

- *Chodziłam do niej przed szkołą, po szkole. Rysowałam, wyklejałam i bawiłam się z Misiem....*

- *Misio to był piesek, ale piesek niezwykły, bo sławny – wyjaśnia Ewa, córka Genowefy. - Zanim mama go przygarnęła, mieszkał z innym pieskiem na placu zabaw. O ich psiej przyjaźni napisała gazeta.*

- *I jak kiedyś wiozłam tego pieska taksówką do weterynarza, pan taksówkarz nie wziął pieniędzy za przewiezienie „tak znanego zwierzaka” – dodaje druga córka Basia.*

Genowefa zmarła 28.11.1994 roku. Miała 84 lata.

Zarówno Marian, jak i Genowefa, za swą ofiarną pracę zostali odznaczeni Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Córki państwa Rzeźniczków także zostały nauczycielkami. Barbara Jodko była nauczycielką przedmiotów zawodowych w Technikum Budowlanym i Technikum Mechanicznym, Ewa Klimczak uczyła języka polskiego w Zespole Szkół im. J. Sobieskiego, a Krystyna Rasch pracowała w SP nr 16.